Ogród to moja pasja…

Weronika Skiba to 74-letnia mieszkanka Nowej Wsi Legnickiej. Pani Weronika jest znakomitą artystką: poetką, pisarką, malarką a wręcz wizjonerką. Pisanie to jej ogromna pasja, w swoich wierszach powraca często do czasów dzieciństwa oraz historii, które sama przeżyła. Dodatkowo maluje, głównie są to motywy roślinne i obrazy o tematyce religijnej. Dlaczego wizjonerka? Przekonajcie się sami. Z Panią Weroniką Skibą rozmawiała Natalia Czernicka.

N: – Maluje Pani "od siebie" czy inspiruje się czymś lub kimś?

W: – Wszystkie obrazy maluję „od siebie", daję ponieść się wyobraźni. Nie lubię kogoś naśladować, chcę być oryginalna.

N: Powiem szczerze, że jest Pani w tym mistrzynią. Ma Pani jeszcze jakąś inną pasję?

W: Pani Kochana, to jest moja pasja – ogród (Pani Weronika pokazuje w stronę okna, które skierowane jest na piękny, duży ogród artystki). Oprócz tego, oczywiście pisanie wierszy i malowanie.

N: Jak się zaczęła Pani pisarstwo?

W: To jest bardzo ciekawa historia. Jak pracowałam w chlewni, to poraził mnie prąd. Urwała się lina z lampami i spadła na podłogę. Weszłam do pracy i zapaliłam włączniki, po chwili zauważyłam, że prąd poraził świnie, bo one przegryzły ten kabel. Pod wpływem emocji, złapałam za kabel i zaczęłam ciągnąć... jedną ręką się przykleiłam i nie mogłam puścić.

N:I to po tym zdarzeniu zaczęła Pani pisać?

W: Poszłam na rentę, miałam więcej czasu, przez co bardzo dużo myśli kłębiło się w głowie. W ciągu dnia nic się nie zmieniło, ale w nocy... Jak tylko położyłam się spać, miałam w głowie historię, którą ktoś mi opowiadał. Siadałam w kuchni przy stole i słyszałam głos, który do mnie mówi, następnie przelewałam to na kartkę papieru. Nieraz nie widziałam tej postaci, ale czułam że jest – słyszałam jego głos.

N: To w młodych latach Pani nie pisała? Wszystko zaczęło się po odejściu z pracy?

W: Wcześniej pisałam wiersze jako dziecko – o ptakach, o robakach czy zwierzętach. Pierwszy mój wierszyk napisałam o lisie, którego historia była oparta na prawdziwych zdarzeniach. To była praca domowa z języka polskiego i wykorzystałam tę historię. Przed naszym domem była rzeka, a przez nią przechodziła kładka, która była „drogą na skróty" dla lisów i gęsi. Tato się zdenerwował i umieścił na tej kładce wnyki. Nikt tamtędy nie chodził, bo po drugiej stronie było tylko nasze pole. Pewnego dnia poinformował mnie, że lisica musiała na tym stanąć, mocno się zraniła i utopiła w rzece. Nie dawało mi to spokoju i pewnego razu poszłam nad rzekę i usiadłam na kamieniu – do dzisiaj tam stoi. Poczułam dziwny zapach, spojrzałam w dół, a lisica leżała pod kamieniem z całą zaropiałą mordką. Zaopiekowałam się nią i wyszła z tego. Codziennie ją karmiłam, przynosiłam mleko z chlebem, mówiłam do niej. Wszystkie emocje z tamtej chwili zapisałam na kartce. I tak

powstał mój pierwszy wierszyk, za który dostałam od Pani z polskiego... po łapach. Osądziła, że sama tego nie napisałam, tylko przepisałam. Było mi wstyd przed całą klasą. To dało mi dużego kopa do dalszego pisania, chciałam udowodnić, że potrafię coś więcej.

N: Historia naprawdę chwyta za serce... Szkoda, że niedoceniona.

W: Tato nie był zadowolony z mojego zachowania, kiedy się dowiedział, że postąpiłam wbrew jego zasadom, ale uszanował to i sprzątnął wnyki z kładki. Gdy dowiedział się, że dostałam ocenę niedostateczną za wiersz, poszedł do pani dyrektor szkoły na skargę. I ona stanęła w mojej obronie. Pani z polskiego poprawiła moją ocenę. Inaczej bym sobie tego nie wybaczyła.

N: Czekałam na taki finał (uśmiech).

W: Od małego chciałam być też malarką. Złożyłam papiery do Akademii Sztuk Pięknych do Wrocławia, dostałam się. Niestety w tamtych czasach nie było na to pieniędzy i musiałam zrezygnować. Ale nie przestałam robić tego, co kocham. Każdą wolną chwilę poświęcałam na malowanie, pisanie i tworzenie nowych rzeczy.

N: Co jeszcze Pani tworzyła?

W: Rzeźbiłam w kredzie, flakony ze szkła. Niedaleko naszego domu była fabryka broni. Po wojnie to, co tam było, wywieźli na wysypisko śmieci. My tam chodziliśmy i wynajdowaliśmy sobie coś w czym można było poskrobać, tak tworzyłam różne figurki.

N: Z niczego robiła Pani coś. A zawodowo czym się Pani zajmowała?

W: Wszystkie prace w domu i koło domu. Trzeba było zająć się ogrodem, polami i zwierzyną, którą mieliśmy. Miałam 10-cioro rodzeństwa, bracia uciekli, a ja zostałam jako najstarsza córka.

N: Patrzę na te obrazy na Pani ścianie i mogę stwierdzić, że to dobry pomysł na oryginalny prezent dla kogoś.

W: Jasne, większość rozdałam. To co tutaj wisi, to mała namiastka. Na mojej stronie są obrazy, których już nie mam, ale czasami wracam do nich.

N: Czy tworzy Pani też obrazy na zamówienie?

W: Nie, nie zamawiają, bo wiedzą, że pod kogoś dyktando nie potrafię namalować. Maluję to co mi siedzi w głowie, a niekoniecznie jest to wizją innej osoby.

N: Proszę opowiedzieć coś o swoich osiągnięciach.

W: To co mogę dzisiaj Pani pokazać... Jestem w książce Jana Bujaka „Polskie Osady", książce stworzonej przez Muzeum Etnograficzne we Wrocławiu – do tej pory pracownicy muzeum przyjeżdżają do mnie.

N: Ma Pani swoją stronę internetową?

W: Oczywiście, chętnie się nią podzielę, można znaleźć tam dużo więcej moich prac i wierszy. Choć na dzień dzisiejszy, nie wszystkie są opublikowane. To jest mój profil na Facebooku, pod moim nazwiskiem. Znalezienie go dla osób choć trochę posługujących się Facebookiem nie nastręczy żadnych problemów.1

N: A dlaczego nazywana jest Pani wizjonerką?

W: W 2009 roku pojechałam do Grecji i tam przyszedł do mnie człowiek, którego nie widziałam, tylko słyszałam. On mi to powiedział, a ja zapisałam na kartce, proszę posłuchać: „Człowiek aby pokazać swoją siłę władzy, jest gotów do wszystkiego. Wysyła w kosmos rakiety z takim paliwem co niszczy atmosferę ziemi. Umieszcza poza ziemią wiele satelit [...] Już niedługo wielcy tego świata pokażą innym wielkim, ze zastrzelić można z ziemi to co w kosmosie krąży. Jedni drugim będą zastrzeliwać te satelity i dojdzie do wielkiej tragedii, bo dojdzie do zderzenia się z laboratorium. Wydostaną się bardzo groźne bakterie, które w kosmosie żywią się ozonem i to będzie początek końca tego świata i nas wszystkich." (cytat zaczerpnięty ze strony internetowej pani Weroniki, rok 2009). To dotyczyło niedawnego zestrzelenia przez Rosję własnego satelity, krążącego po orbicie okołoziemskiej.

N: I Pani o tym pisała już w 2009 roku?

W: Tak, dokładnie.

N: Niesamowite. Bardzo dziękuję Pani za rozmowę.

W – Ja również.